

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII.

Olsztyn, na sobotę 4-go maja 1929 r.

Nr. 103

Potężny profesz stolicy Śląską przeciw gwałtom niemieckim

Z ramienia Związku Obrony Kresów Zachodnich odbył się w Katowicach wiec protestacyjny, o którym donoszą:

Teatr nabity wprost ludźmi tak, że wielka ilość nie mając miejsc stała w przejściach i otwartych drzwiach. Wśród zebranej masy nastroj pełen napięcia. Za chwilę podnosi się kurtyna, a w tej samej chwili zrywa się huragan oklasków, poświęconych zebranym na scenie artystkom i artystom, ofiarom brutalnego terroru pruskiego w Opolu. Zagaja wiec p. d. Nowak, podnosząc przyczyny, dla których wiec zwołano i dziękując za masowy napływ publiczności, świadczący o uczuciach gorącego patriotyzmu wśród społeczeństwa Zabiera głos p. Skalski z ramienia zespołu teatralnego w Katowicach, malując w gorących i plastycznych barwach całą martyrologję, jaką przeszli artyści nasi w Opolu. Każde zdanie p. Skalskiego, charakteryzujące podłość i zdziczenie bandytów niemieckich, wywarło na bezbronnym artystkach i artystach, wywołuje w masie słuchaczy oddźwięk w postaci burzy protestów i dosadnych określeń pod adresem pruskiej barbarzyńców. Wylicza p. Skalski przykłady tak drastycznego sponiewierania artystów, w tem kobiet i siedemdziesięcioletniego starca z zespołu orkiestralnego, że sąż wprost trzęsie się od oburzenia. Oświadcza p. Skalski, że tylko fakty dokonane z naszej strony mogą dać nam satysfakcję. Zawiadomienie że jeden z tych faktów w postaci wyproszenia zespołu niemieckiego z gmachu teatru już się stał, wywołuje na sali żywiołowy akceptujący poklask. Oświadcza też p. Skalski, że wobec potworności ostatnich występów niemieckich na scenach naszego Śląska. Nowa fala okrzyków stwierdza żywiołową zgodność zebranej masy słuchaczy z przedstawionym stanowiskiem. P. Skalski kończy wśród huraganu oklasków i wiewatów ku czci artystów katowickiej sceny polskiej.

Zabiera z kolei głos p. redaktor Rumun, który w krótkim i z porywającym zapalem wygłoszonym przemówieniu apeluje, by entuzjazm zebranych i treść tego entuzjazmu obowiązywał jako stała wartość na przyszłość. Wśród podniosłego nastroju i oddźwięku całej masy słuchaczy stwierdza p. Rumun, że poskromienie buty pruskiej i wymuszenie szacunku wobec nas sprawić możemy tylko wówczas, gdy na wszystkich polach wogóle, a w sprawie teatralnej w szczególności pokażemy, że lekceważyć się nie pozwolimy.

Padają pytania p. Rumuna do gromady słuchaczy: Czy wolno nam nadal tolerować występy niemieckiego teatru na Śląsku? Zrywa się jednomyślnie, głośnie i solidarne: **Nie! Nie! Nie!** Czy może — pada dalsze pytanie — Magistrat w Katowicach udzielać teatrowi niemieckiemu subwencji? **Znowo odgłos jak z jednej bryły: Nie! Nie! Nie wolno!**

Apelem do poczucia naszej siły i godności, apelem do wytrwania kończy p. red. Rumun przemówienie wśród grzotom okrzyków i oklasków.

Odczytuje rezolucję p. Sawicki, dyrektor Z. O. K. Z. Treść ich utrzymana w bardzo umiarkowanym tonie wywołuje wśród zebranej publiczności żywe zastrzeżenia, wyrażające się w domaganiu się zradycyzowania treści rezolucji. Jeden z ustępów, uznany jako dyplomatyzujący, trzeba było na żywiołowe żądanie wykreślić. Resztę treści rezolucji uchwalono, a dodatkową rezolucję, zgłoszoną z pośrednictwem wiecu, uchwalono przy wtórce powszechnej zgody i nowej fali oklasków.

Nastroj zebranych, wzmagający się z minuty na minutę dosięgnął zenitu. Zrywały się raz poraz żądania dosadnej odprawy wobec Niemców, co jednak zdołano opanować, by nie narażać powagi i doniosłości manifestacji. Od strony prezydium wiecu pada projekt uformowania pochodu i udania się pod wille P. Wojewody Grażyńskiego, celem wręczenia mu uchwały wiecu. Projekt ten przyjmują zebrani z gorącą gotowością i nagradzają go powszechnym aplauzem.

Fala ludzka wylewa się przed gmach Teatru. Formuje się sprawnie olbrzymi pochód, obejmujący

zgorą 5 tysięcy ludzi, którzy z artystkami i artystami oraz Komitetem organizacyjnym wiecu na czele rusza pod mieszkaniem P. Wojewody. Cały maszerujący tłum śpiewa mocnym chórem pieśni narodowe. Raz poraz zrywają się okrzyki, wymierzone przeciw bucie pruskiej. Towarzyszy im solidarny odzew. P. Wojewoda, zawiadomiony telefonicznie o zbliżającym się pochodzie, zjawia się w oknie. Wśród masy manifestantów zrywa się powszechny okrzyk: „Niech żyje wojewoda Grażyński!“. Okrzyk ten powtarzają z zapalem manifestanci kilkakrotnie.

Delegacja wielu udaje się do mieszkania p. Wojewody, gdzie Włodarz Śląska, dziękując za zaufanie, z jakim manifestanci odnoszą się do niego, odbiera rezolucję, a przy powitaniu wyraża na ręce p. dyr. Zuni serdeczne współczucie, skierowane do wszystkich ofiar opolskiej masakry. Tymczasem tłum manifestantów trwa wśród śpiewu patriotycznych pieśni. Za chwilę Wojewoda daje znak ręką i wśród powszechnego zainteresowania zebrany

tłum wysłuchuje przemówienia Wojewody. Padają męskie, opanowane, lecz pełne gorącego apelu słowa. „Pracować, promieniować pracą i patriotyzmem, dbać o dumę narodową, imponować wrogowi wielkim wysiłkiem twórczym“, oto w skrócie treść apelu Wojewody. Zakończył Wojewoda przemówienie swe przypomnieniem, że jego zasadniczy program polega na tem, by lud polski, by naród polski stał się pełnowładnym gospodarzem na Śląsku.

Przemówienie P. Wojewody nagrodzili zebrani gorącymi okrzykami i wiewatami na cześć P. Wojewody.

Następnie z okien willi P. Wojewody przemówił przewodniczący wiecu i delegacji p. dr. Nowak, który dziękując publicznie za apel p. Wojewody, wezwał manifestantów do spokojnego rozrejścia się do domów, któremu to wezwaniu tłum w poczuciu karność uczynił zadość.

Podobne wiece protestacyjne odbyły się w całej Polsce.

Kto mówi o rewizji granic — mówi o wojnie

Berlin. Wobec rzeczy, które dzieją się w Niemczech, pacyfikacja stosunków wzdłuż granicy polsko-niemieckiej wydaje się być zupełną utopją. Pacyfikacja rzeczywistości nie jest możliwa bez odpowiedniej polityki centralnych władz niemieckich. Polityka ta czyni natomiast wszystko, aby stan podniecenia po stronie niemieckiej, który doprowadza do zupełnego zaniku wszelkiej kultury, stale podtrzymać.

Jednym z rzeczników tej akcji z ramienia rządu pruskiego jest pruski minister spraw wewnętrznych Grzejski. Po niedawnej mowie przeciwpolskiej w Opolu p. min. Grzejski wypowiedział z kolei podobne przemówienie w Pile z okazji otwarcia nowego gmachu Związków Samorządowych.

P. Grzejski mówił dosłownie: „Przez stworzenie prowincji Grenzmark Posen — Westpreussen rząd i parlament pruski chciał, zachowując dawną nazwę udowodnić, iż podtrzymuje ze względów zarówno moralnych jak i prawnych pretensje do wydartych nam niemieckich terytoriów. Gdyby pozostałe przy nas części poznańskiego i Prus Wschodnich zostały przyłączone do sąsiednich prowincji, z

pewnością państwo mogłoby poczynić pewne oszczędności. Z oszczędności tych jednak zrezygnowaliśmy świadomie gdyż nie we wszystkich sprawach miarodajny jest punkt widzenia.

Ten słabo zaludniony teren może wypełnić swoje zadanie polegające na stworzeniu kulturalnego wału granicznego przeciwko Polsce jedynie wówczas jeśli ludzie mieszkający tutaj będą mogli sobie wypracować odpowiedni byt. Jeśli gdziekolwiek w naszym państwie zagadnienie osiedlenia jest palące, to przedewszystkiem tutaj. Rząd pruski w porozumieniu z rządem Rzeszy zamierza zatem przeprowadzić osiedlenie w jak najszerszym zakresie“.

Nie wolno nam zapominać, że mówi to urzędujący minister pruski i socjalista, którego przekonania w zakresie niemieckiej polityki wschodniej w niczem się nie różnią od przekonania dr. Schachta. Za akty teroru po niemieckiej stronie granicy odpowiedzialni są przedewszystkiem ci, którzy podsycają ciągły stan podniecenia, stają się równocześnie grabarzami legendy o niemieckiej kulturze. Kto mówi o rewizji granic polsko-niemieckich, ten mówi o wojnie.

Przegląd polityczny Polska

Prawdziwie kulturalne stanowisko społeczeństwa polskiego.

W przeciwieństwie do bestjałskiego napadu bandytów niemieckich na artystów polskich w Opolu, o którym obszernie donieśliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, warto zapoznać szeroki ogół społeczeństwa z prawdziwie kulturalnym i wspaniałomyślnym stanowiskiem naszych władz komunalnych i polskiego społeczeństwa w stosunku do berlińskiej opery kameralnej, która zjechała na polską część Górnego Śląska, dając szereg gościnnych występów.

Otóż, jak się dowiadujemy opera niemiecka wystąpiła ogółem 4 razy, a mianowicie: w Król. Hucie (16 kwietnia rb.), w Tarn. Górach (17 IV. br.), w Rybniku (18. IV. br.) i w Pszczynie (19. IV. rb.).

Wszystkie występy niemieckiej opery z Berlina odbyły się w należytych porządku i nie były zakłócone najmniejszym zajściem.

Nadto Magistrat w Tarn. Górach zwołał całkowicie niemiecką operę od wszelkich opłat i oddał bezpłatnie salę Domu Ludowego. Magistrat m. Pszczyny również zwołał od wszelkich opłat, a Magistrat m. Król. Huty zniżył opłatę do 15 proc. normalnej opłaty podatkowej. W Rybniku Magistrat pobrał tylko 138 zł. podatku, 10 zł. — dla straży ogniowej i 6 zł. opłaty stemplowej, a więc razem zaledwie 154 zł.

W końcu należy nadmienić, że Teatr Polski, dając gościnne występy na niemieckiej części Śląska, opłaca wszystkie podatki, które szczególnie skrupulatnie były ściągane w czasie ostatniego występu w Opolu.

Spokój w Polsce.

Warszawa. (ATE). Dzień 1 maja przeminął w całym kraju zupełnie spokojnie. Poza drobnymi aresztowaniami kilku demonstrantów w Warszawie i Krakowie, nie zaszło nigdzie najmniejsze zakłócenie spokoju publicznego.

Hermes w Berlinie.

Warszawa. (ATE). Dziś opuszcza Warszawę sześć niemieckiej delegacji handlowej dr. Hermes, aby złożyć w Berlinie rządowi Rzeszy ustne sprawozdanie z przebiegu rokowań z rządem polskim nad konwencją weterynaryjną. Po otrzymaniu ewentualnych nowych instrukcyj ze strony swego rządu oczekiwany jest dr. Hermes z powrotem w Warszawie w ciągu przyszłego tygodnia.

Wielkie roboty meljoracyjne na Wołyniu.

Wydział wojewódzki w Lublinie uchwalił projekt o obniżeniu zwierciadła wód jezior Pulmo, Świataż, Lucemierz, Ostrowieckie, Czarne I i Czarne II oraz regulację kanału „Prypec“ w północnej części pow. lubomelskiego. Wskutek dokonania tej podstawowej meljoracji, której plan został już zatwierdzony przez Ministerstwo Robót Publicznych, zostanie osuszonych około 20 000 ha ziemi, która dotychczas była zupełnie zabagniona, umożliwi to również meljorację innych terenów Wołynia w ogólnej sumie 40 000 ha.

Koszty meljoracji wynosić będą 2 283 000 złotych. Roboty podstawowe są rozpoczęte. Praca ukończona zostanie w roku 1933.

Niemcy

Złośliwość.

Berlin. (ATE). Komentując depeszę dr. Juliusza Wolfa do premiera Świtalskiego, wyraża „Börsen-

zeitung" swe niezadowolenie z tego aktu kulturalnego współuczucia, do którego poczuł się zobowiązany komitet niemiecko-polski i powtarza oklepianą swą oraz wykretną formułkę, że przyczyni napaści w Opolu należy dopatrywać się w długoletnim brutalnym, jak twierdzi ten organ polakożerczy, gwałceniu przez Polaków elementu niemieckiego na Polskim Górnym Śląsku. „Börsenzeitung” poleca złożyć w pamięć komitetu niemiecko-polskiego na przyszłość Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Liczba bezrobotnych.

Berlin. (ATE). Od dnia 31 marca do 15 kwietnia br. zmniejszyła się liczba bezrobotnych w Niemczech którzy ortzymują urzędowe zasiłki z 1 900 000 na 1 480 000, czyli o 420 000 co stanowi spadek bezrobocia o 22 procent.

Zarządzenie Grzesińskiego.

Berlin. Urzędowa pruska agencja donosi: Rząd pruski odwołał prezydenta policji opolskiej Maya z jego dotychczasowego stanowiska i zarządził przeniesienie go w stan tymczasowego spoczynku od dn. 2 maja br. Odwołanie to nastąpiło na wniosek pruskiego ministra spraw wewnętrznych Grzesińskiego, który po powrocie z podróży służbowej w dn. 30-go kwietnia zdecydował się na to zarządzenie na podstawie urzędowego sprawozdania o wypadkach jakie miały miejsce w Opolu w związku z przedstawieniem trupy artystów polskich. Jednocześnie w związku z tym wypadkiem nastąpiły natychmiastowe przeniesienia na inne stanowiska dwóch wyższych oficerów policji opolskiej.

Król egipski w Berlinie.

Berlin. (ATE). Po niezliczonych zapowiedziach i odwołaniach urzeczywistnił się wreszcie przyjazd egipskiego króla Fuada do Berlina. W towarzystwie prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych przybędzie władca Egiptu nad Szprewę dnia 10 czerwca, gdzie zabawi oficjalnie 3 dni. Rząd Rzeszy przygotowuje na przyjęcie egipskiego gościa pałac księcia Albrechta, w którym przed rokiem mieszkał Aman Ulah.

Rosja

Antysemityzm w Sowdepji.

Ryga. „Komunist” donosi, że sąd sowiecki w Dniepropietrowsku skazał na 10 lat ciężkiego więzienia trzech robotników za zabójstwo członka partji żyda Płachina. W Mikołajowie w fabryce im. „Marty” wykryto szereg wypadków antysemityzmu. Utworzyła się tam grupa robotników antysemitów, do której należeli również członkowie partji komunistycznej. Prześladowania żydów robotników przybrały formę okrutnego znęcania się. Jednego z robotników, żyda, robotnicy rozebrali i pomalowali czarną farbą. Innego żyda robotnicy tak prześladowali, że doprowadzili go do samobójstwa.

Francja

Pojednanie się z Kościołem b. masona.

Paryż. We Frontenex (Francja) zmarł w wieku lat 81 dr. Empereur, wieloletni poseł i senator, były członek loży masonskiej, który wstawiał się zwłaszcza jako jeden z przywódców walki z Kościołem i zwolennik ustaw antykościelnych z lat 1901, 1904 i 1905. W okresie separacji Kościoła od państwa był członkiem komisji, sprzedającej domy kościelne.

Po latach, widząc skutki zła, które sam wywołał, żalował swych czynów. Na łożu boleści wezwał

swych przyjaciół i notariusza, poczem złożył pisemne oświadczenie, odwując dawne swe błędy i wyrażając głęboką skruchę z racji dawnej swej walki z Kościołem, oraz wyrażając pragnienie pojednania się z Kościołem.

Biskup z Tarantaise przyjął oświadczenie dra Emperuera i po jego pojednaniu się z Bogiem i śmierci zezwolił na udzielenie mu chrześcijańskiego pogrzebu.

O konkordat z Watykanem.

Berlin. (ATE). Agencja Ulsteina donosi z Paryża, iż krążą tam w kołach politycznych pogłoski, jakoby rząd francuski czynił przygotowania do nowych rokowań ze Stolicą Apostolską. Według informacji agencji tej zmierza rząd francuski do nowej umowy z Watykanem w odniesieniu do Alzacji. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że dojdzie do skutku nowej konkordat z Watykanem, obejmujący całą Francję.

Turcja

Polityka zagraniczna Turcji.

Rzym. Przybyły do Rzymu, w celu złożenia wizyty Mussoliniemu, turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruchdi Bey przyjął wczoraj przedstawicieli prasy włoskiej i zagranicznej i udzielił im wyjaśnień o stosunkach Turcji z poszczególnymi państwami.

Minister zaznaczył, że podczas swego ostatniego pobytu w Berlinie osiągnął porozumienie ze Stresemannem w sprawie zawarcia traktatu w sprawie przekazywania sporów sądowi rozjemczemu. Stosunki z Niemcami były i są dobre.

Z Grecją zawarty zostanie traktat przyjaźni, skoro tylko zafatwione zostaną kwestje sporne.

Stosunki z Jugosławiją poprawiły się, zaś co się tyczy stosunków z Francją, to osiągnięte zostało zasadnicze porozumienie co do granic Syrii.

Z Sowiekami — zaznaczył minister — stosunki są doskonałe. Turcja dała tego dowody, gdy ostatnio uciekinierzy antibolszewicy z Kaukazu przeszli na terytorjum tureckie.

Minister podkreślił ze szczególnym naciskiem, że Turcja jest nastrojona narodowo i że sympatyzuje z każdą formą nacjonalizmu.

Ameryka.

Rząd amerykański nie uzna Rosji sowieckiej.

Londyn. Przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych senatu amerykańskiego Borah usiłował w szeregu konferencji skłonić rząd Stanów Zjednoczonych do uznania rządu sowieckiego.

W kołach urzędowych usiłowania te uważane są za zupełnie beznadziejne.

Sekretarz stanu Stimson wystosował do wiceprezydenta amerykańskiego Zjednoczenia robotniczego Matthew Wolla pismo, w którym zaznacza, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza zmienić swej dotychczasowej polityki i nie uzna rządu sowieckiego.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską”!

Śluchała w ciszy głosu Bożego, który ją rozgrzewał, porywał, do ofiar wielkich czynił gotową; prosiła z zaufaniem nie tyle o łaski dla siebie, jak dla ukochanych — z ust jej wyrwały się słowa drgające już poświęceniem.

A taki jasny płomień prawdy bił od niej, iż odślaniał się całemu zgromadzeniu — a taka uroczysta cisza panowała w kaplicy, iż zdawało się, że ten tłum cały to jedna wielka dusza, korząca się u stóp Zbawiciela.

Bohdan zdumiony patrzył na Halinę: nie widział jej dni kilka i czuł, że myśl jej nieskalana zawisa gdzieś tak wysoko, iż nie łatwo mu podążyć za nią w te sfery idealne.

Więc począł się modlić żarliwiej i przeproszać Boga za to, co w nim tkwiło, za te ducha buntu i niepokój, który w młodej piersi nieraz szalał...

A potem odzywało się w nim uczucie serdecznego przywiązania do tej drobnej istotki, klęczącej tam w bieli. Widział ją taką skromną, słabą i samotną na świecie, przysięgał Bogu przed tym ołtarzem jarzącym się od światła, w obec tłumy przejętego nabożeństwem, iż w przyszłości jej nie opuści.

Od owego pamiętnego dnia Halina spoważniała bardzo; nieraz Zofia Orlicz dostrzegła zamyślenie w oczach dziewczynki.

Sierota zastanawiała się teraz częściej nad losem swim i częściej imię matki drżało na jej ustach.

Po każdym zamyśleniu stawała się czulszą dla swej opiekunki, jakby instynktem dziecięcym odgadywała poświęcenie i dobroć zacnej wojewodzianki.

W gorący dzień czerwcowy Zofia Orlicz przeglądała w swym pokoju duży stos papierów i z niecierpliwością przerzucając jedne po drugich kładła je do szerokiej szuflady biurka.

Przez okno ciepły wietrzyk przynosił jej świeżą woń bodiaków, muskał po twarzy i figlarz, nie

Po odsłonięciu pomnika Adama Mickiewicza

Z okazji odsłonięcia w Paryżu pomnika Adama Mickiewicza p Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki, przesłał na ręce Prezydenta Republiki Francuskiej, Doumergua, depeşe treści następującej:

Jego Ekscelencja p. Gaston Doumergue,
Prezydent Republiki Francuskiej

Paryż.

Z okazji odsłonięcia pomnika naszego wielkiego poety narodowego Mickiewicza, który na gościnnej ziemi francuskiej był jednym z tych, co potrafili odkryć duszę polską przed narodem francuskim, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moje gorące życzenia, aby ten pomnik stał się jednym więcej symbolem węzłów nienaruszalnej przyjaźni łączącej nasze dwa kraje.

(—) Prezydent Ignacy Mościcki.

Z tego samego powodu minister spraw zagranicznych, p. A. Zaleski, otrzymał od p. Brianda następującą depeşe:

Bardzo dziękuję Waszej Ekscelencji za depeşe, skierowaną do mnie z okazji inauguracji pomnika Mickiewicza. Manifestacje, które odbyły się w Paryżu dokoła wzniesłej postaci wielkiego poety polskiego, są żywym świadectwem uczuć, które ożywiają całą Francję w stosunku do Polski.

(—) Aristide Briand.

Z okazji odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu, Grupa Parlamentarna Polsko-Francuska wysłała depeşe do przewodniczącego Komitetu Budowy, ambasadora Noullensa oraz do twórcy pomnika prof. Bourdelle'a. Poniżej podajemy treść depeşe:

„Ambasador Noullens — Paryż. — Grupa Parlamentarna Polsko-Francuska w Warszawie szczęśliwą się czuje, iż może Panu, Panie Ambasadorze, złożyć najszczerze życzenia z okazji odsłonięcia pod jego przewodnictwem pomnika Mickiewicza w Paryżu, który jest i pozostanie na zawsze nad brzegami Sekwany symbolem starej i nieśmiertelnej przyjaźni francusko-polskiej”.

„Prof. Bourdelle — Paryż. Grupa Parlamentarna Polsko-Francuska w Warszawie, której przedstawiciele mieli zaszczyt być przyjętymi przez Pana, Panie Profesorze, w jego pracowni przed dwoma laty — łączą się całym sercem w uczuciu podziwu i wdzięczności, z którym cała Polska składa hołd wielkiemu dziełu, jakim jest pański Mickiewicz, który będzie symbolem wieczystej długiej i żmudnej drogi, jaką Polska przebyła do swego zmartwychwstania.”

Paryż. Odsłonięcie pomnika wieszczą Adama Mickiewicza stanowiło wypadek wielkiej doniosłości w życiu Paryża.

Prasa wszystkich odcieni zamieszcza dziś szczegółowe sprawozdanie z przebiegu uroczystości, podając obszernie ustępy mowy ambasadora polskiego Chłapowskiego i podkreślając udział rządu polskiego w osobie ministra sprawiedliwości oraz przybycie na odsłonięcie pomnika tak licznych przedstawicieli społeczeństwa polskiego w osobach: marszałków Sejmu i Senatu, reprezentantów uniwersytetów, zrzeszeń naukowych itd.

Tygodnik „Les Nouvelles Litteraires” drukuje obszerny artykuł Andre Pierre p. t. „Adam Mickiewicz a Francja”.

umiejący starość szanować, bawił się włosami, spuszczaąc na oczy posrebrzane kosmyki.

Twarz Zofji zdradzała niepokój; w spojrzeniu zwykle łagodnem malowała się gorycz i głębokie bruzdy osiadły na białem czole. Ach! ileż kłopotów przynosił jej dzień każdy! mnożyły się rachunki i długi, troska o chleb powszedni zabijała śmielsze popędy ducha, wciskała się do serca, w każdej chwili dnia i nocy; majątek się rozpraszał a przeczcucie mówiło, że przyjdą coraz cięższe godziny, których ofiarą padnie Bohdan. Dotąd pobierał nauki w domu, od emigranta węgierskiego przebywającego stale w sąsiedztwie z Zozulów, uczył się dobrze, prowadził bez nagany — a w każdym słowie chłopca przebijało płomienne uczucie i marzycielstwo, z których natchnienia rodziły się w głowie coraz dziksze, burzliwsze myśli i fantazje.

Ponure wspomnienia dawnych krwawych walk, przechowane w podaniach i dumkach ukraińskiego ludu, odzywały się i w jego sercu, tem niebezpieczniejsze, im więcej złowroga była cisza pozornie w kraju panująca.

— A jakież będzie los Haliny? — myślała wojewodzianka — co pocznie sierota, rzucona w świat szeroki, bez oparcia i bez wiana? Bohdan, tak jak sobie zmarły ojciec życzył, ożenił się z bogatą sąsiadką, Adela Zuzulanką, i podniesie finansowo upadające gniazdo ojców, ale to dziewczę?

Dotąd żadna wieść nie przyszła rozświecić tajemnicy jej pochodzenia. Hończarycha dostawała czas jakiś od nieznanego opiekuna pieniądze dla dziecka, ale potem ustały nagle te przesyłki i los porzuconej zdawał się już nikogo nie obchodzić.

Zofia Orlicz zrazu czyniła różne poszukiwania w celu dowiedzenia się prawdy, z czasem jednak, gdy rozkoszna dziecięca stała się ukośchem całego zamku, osłoda jej lat sędziwych, nie miała ochoty badać przeszłości, lękając się, by jej nie wydarto najmilszego skarbu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Boża dziecięca

Powieść.

10)

Było coś rozmarzającego w powietrzu, coś co duszę podnosi ku górnym przestrzeniom, a ziemię zamienia w uroczą krainę szczęścia i wesela.

W Zaciszu panował ruch niezwykle; młody Orlicz upojony biegłał po ogrodzie, stawał przed oknami ciotki, to znów spoglądał płomiennym okiem na wieżę kaplicy zamkowej. Jakby na rozkaz dany, serce dzwonu zadrgało i posypała się kaskada tonów...

Chłopiec skoczył rażno i jednym tchem był w pokoju wojewodzianki.

— Ciotko dobrodziejko, czas na nabożeństwo, czy Hania gotowa?

— W tej chwili, synku, idziemy, możesz na przód pobiegnać, ja przybędę z Haliną.

Pospieszyl do kaplicy — i tam wpatrując się w obraz Poczajowskiej Matki, z bijącym sercem oczekiwiał na panię.

Kilka chwil ubiegło — dzwony wciąż nawoływały wiernych, przybytek Boży zapelniał się ludem, bo dziś była uroczystość wielka Zbawiciela świata zstępował po raz pierwszy do niewinnej duszy.

Niedaleko ołtarza na klęczniku, ubranym w majowe kwiaty, uklękła dwunastoletnia sierota... Biała skromna sukienka odbijała od ciemnego tła ołtarza, biały wianek otaczał dziewczęce skronie, a cała postać jaśniała promiennym blaskiem.

W oczach jej malował się zachwyt i pragnienie takie, jakim goreją dusze dziecięce nie żarzące jeszcze światła niewiarą; one pojąć nie mogą zamiaru miłości Bożej, ale idą na Jego spotkanie z tem większą ufnością i prostotą, że ten Pan świata zstępuje do ich serc, nie otoczony wojskiem aniołów; nie w blasku wielkiej chwały!

W „L'Homme libre” Eugene Lauthier poświęca wstępny artykuł „sławie Mickiewicza”, która, według niego, należy do całego świata. Cytuje na dowód słowa Mazziniego, który nazwał Mickiewicza największym z poetów swojej epoki, zaznaczając, że robiąc z Mickiewicza wyznańca, skazują również na wygnanie poezję, której jest uosobieniem.

„L'Oeuvre” drukuje wstępny artykuł pióra znanego pisarza Andre Therive, który zaznacza, że wystawienie w Paryżu pomnika największemu z poetów Polski, wymownie świadczy o potężnej roli politycznej, którą wieszcz polski odegrał w ciągu ubiegłego stulecia.

Pamięci Napoleona

W rocznicę śmierci wielkiego Imperatora Francji.

(Od własnego korespondenta).

Dnia 5 maja r. b. mija stoosiem lat od chwili, gdy w roku 1821 na dalekiej wyspie św. Heleny zamknął na zawsze oczy Napoleon, genialny cesarz Francuzów.

Sam fakt śmierci człowieka zwykły, codzienny, w tym wypadku jednak opromieniony aureolą życia blaskiem i wielkością chwili.

Świat cały w Napoleonie widzi bowiem nie tyle „boga wojny”, o którym śpiewa nasz wieszcz, ile jednego z tych wybranych, którzy idą przed ludzkością i drogi jej torują chociażby przez krew, ból i śmierć męczeńską.

Nic dziwnego, że świat cały do dnia dzisiejszego i długo jeszcze czcić będzie pamięć Napoleona. Między pierwszymi zaś w hołdzie ku wielkiemu wyznańcowi z wyspy św. Heleny idą Polacy. Jest to i potrzebą serca i potrzebą obowiązku.

Ojczyzna nasza, przywalona ciężkim kamieniem niewoli, na odgłos napoleońskich trąb i bębnow, budzących ludzkość do wolności, równości i braterstwa, powstała z grobu i przez najlepszych swych synów utworzyła pod włoskiem niebem legjony, utworzyła nieśmiertelną pieśń o Teju, co „jeszcze nie zginęła” i nigdy zginąć nie może.

I stało się, że ten dreszcz nieśmiertelny, który przeniknął serca i ciała wszystkich Polaków, poprzez tysiączne ofiary doprowadził do Księstwa Warszawskiego, do wolnej — choć tylko na lat kilka — Warszawy, wolnego Krakowa i Poznania. Ten płomienny odruch w narodzie był nie tylko żywym protestem przeciw gwałtowi, popełnionemu przez świat wobec Polski, ale zarazem był żywym świadectwem, że naród polski nie spocznie tak długo, aż Polska nie stanie się znowu wolna, zjednoczona i niepodległa.

Oto tajemnica naszej czci, naszego hołdu ku Napoleonowi i jego wielkim czasom. W bohaterstwie dziadów i pradziadów naszych zaklęty został ten magiczny pęd ku wolności, który szedł następnie poprzez naród nasz i w latach 1830-31, 1863 i w roku 1914, kiedy wielka wybuchła wojna, a młodzież nasza chwyciła za karabiny, — i doprowadził do zmartwychwstania Polski.

Hołd ku Napoleonowi jest też i potrzebą obowiązku, który w pierwszym rzędzie wskazuje nam na to, że w wywalczeniu niepodległości dzisiejszej Polski przelewała się krew francuska, krew wnuków bohaterów napoleońskich.

I naród nasz nie zapomni nigdy tej wspólnoty serc, opieczętowanej najserdeczniejszą krwią własną. Jako nic czerwona idzie przez dwa ostatnie wieki braterstwo dusz, braterstwo krwi polsko-francuskiej. Powstałe w chwilach napięć ducha z czasów Napoleona, braterstwo to objawiało się najśmielej w chwilach przelomowych obu narodów, gdy narody te sięgały do swych moralnych wartości.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 3 maja 1929.

Kalendarz na sobotę: Florjana m., Moniki wd. Wschód słońca o godz. 4,26; zachód o godz. 19,29.

— **Miesiąc zieleni i kwiatów w przysłowia ludowych.** Maj miesiąc zieloności i kwiatów, a nas bardzo często zawodzi, gdyż zamiast ciepła i wesela, przynosi chłodne deszcze, niekiedy dotkliwe zimno, a nawet śnieg. — Z zawodów gospodarskich tego miesiąca zrodziło się przysłowie:

Maj — bydłu daj,
A sam za piec uciekaj.

Według starego kalendarza, wiosenne roboty w polu w tym miesiącu się kończyły; (w bieżącym roku dopiero powoli się rozpoczynają). — Około 15-go maja kłosy się już rozwijały, stąd też przysłowie:

Święta Zofia,
Kłosy rozwija.

W dzień święta Wniebowstąpienia, dn. 28-go mówiono:

Wniebowstąpienie deszcz mały,
Mało paszy przez rok cały.

Pozostało tylko wspomnienie z czasów uprawy winnej latorośli w Polsce, którą sadzono około Dni Krzyżowych; na św. Urbana siano lny, konopie i prosa. W lasach rozwijał się dąb, rozkwitały bzy, kalinę i czeremchy.

„Ten miesiąc — pisze Haur — nie tylko człowieka, ale i wszelki rodzaj zwierząt, ptactwa, ryb, swoją rozwesela i cieszy zielonością, albowiem na polu, w gajach, sadach, ogrodach i łąkach, różnym kwieciami i urodzajami wszystek ozdabia świat, każdego ciesząc i karmiąc”.

— „**Chwalcie łaki umajone**”. Z pomiędzy ćwiczeń religijnych pierwsze miejsce zajmuje nabożeństwo ku czci Marii, Marii, która starła głowę węża i nad wszystkimi herezjami odniosła triumf. Nabożeństwo to wzięło początek przy końcu XVIII w. we Włoszech. Większość wiernych, zasmuconą coraz większym zgorzeniem, które wzrastało i nowej nabierało siły z powracającą piękną porą wiosenną, powzięła myśl przebłagania gniewu Bożego i powściągnięcia złego. Zwrócili się przeto ku Dziewicy nad dziewczycami i w czasie, gdy inni w swoich rozkosznych willach, woniących zapachem róż, występnym uciech szukali ci — zasyłali najczulsze modły przed ołtarzem Marii.

— **Z sadu.** 20-letnia urzędniczka agentury pocztowej w Schwalgendorf pow. morawski otworzyła list, oddany poczcie do wysyłki. Była bowiem ciekawa, co też jej przyjaciółka napisała do narzeczonego. Sprawa się wydała i winowajczynią skazano na 3 miesiące więzienia. Wykonanie wyroku odroczone zostało na 3 lata.

Z Mazur

— **Wielbark** pow. szczytyński. Gotfryd Dymek z Głuchu jadąc na rowerze, chciał wyminąć furmankę. Niestety uderzył o wóz i doznał bardzo poważnych okaleczeń. Właściciel furmanki nie troszczył się o ciężko rannego, dopiero inna furmanka zabrała go do lazaretu.

— **Zadzobrk.** Podczas zwożenia kamieni położył się syn gospodarza M. z Gałkowa pod wóz celem naprawienia go. Nagle konie ruszyły z miejsca i koła przeszły nieszcześliwemu przez pierś. Ciężko okaleczonego odstawiono do lazaretu.

Z Powiśla.

— **Gipsowo.** Podczas burzy, która przechodziła w nocy na środek nad okolicą tutejszą, uderzył zimny grom w budynek mieszkalny gospodarza Wiśniewskiego, zabijając jego 52-letnią żonę.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Św. Siekierka.** W pobliskiej wiosce Eisenberg zaszedł pożarowania godny wypadek. Dzieci bawiły się w dole, z którego wydobywano piasek. Po niejakim czasie znikł nagle 2 i pół letni syn robotnika Nass'a. Po długich poszukiwaniach znaleziono go w dole piaskowym, nasypanego masami piasku. Ponieważ nikt wypadku tego nie zauważył, dziecko znalazło śmierć przez uduszenie. Wszystkie usiłowania celem przywrócenia dziecka do życia były bezskuteczne.

— Tutejsze dawniejsze więzienie zostanie przebudowane na dom mieszkalny. Koszta przebudowy wynoszą 22 000 mk.

— **Labiewo.** Dwie cyganki żebrały w jednej z tutejszych restauracji. Jedną z nich miała na rękach dziecko owinięte w chustkę. Gdy chciano dziecko obejrzeć stwierdzono, że nie żyje.

Z Pogranicza.

— **Złotów.** Tutejszy sąd powiatowy skazał syna gospodarza Merske'go za kradzież na 150 marek kary.

— Za kradzież drzewa skazani zostali niejacy Karol Senf cieśla Frase oraz cieśla Pollon na 70 mk. kary. Frese otrzymał poza tym 2 miesiące więzienia.

— **Koszalin.** Podczas zwożenia drzewa spadł woźnica Schroeder z woza i dostał się pod koła. Ciężko pokaleczonego odstawiono do lazaretu.

— **Pila.** Pewna dziewczyna, jadąc na rowerze, dostała się pod koła samochodu. Na szczęście obrażenia cielesne nie były zbyt ciężkie.

— Na ostatnim targu tygodniowym płacono za masło 1,50—1,70 mk., jajka 10 fen., marchew 10 fen., kapustę białą 10 fen., kartofle 3 mk., drób 1,10 — 1,20 mk.

Z dalszych stron

— **Berlin.** Niezwykła sensacja na tle erotycznym zaprzęta uwagę tutejszej opinii publicznej. Śpiewak operowy niejaki Schwirtz zgłosił się w poniedziałek do policji i oskarżył się, że w nocy z niedzieli na poniedziałek podczas przechadzki w Grunewaldzie zamordował on swą 20 letnią przyjaciółkę, a trupa jej wrzucił do jednego z zarośniętych sitowiem stawisk tamtejszych. Poszukiwania policji za ciałem zamordowanej nie wydały żadnego rezultatu, a w dniu dzisiejszym okazało się, że rzekoma ofiara mordu żyje i przebywa u swych dziadków w Turynji. Równocześnie badania przeprowadzone przez lekarzy nad stanem umysłowym Schwirtza nie wykazały żadnych zaburzeń psychicznych. Stąd też samooskarzenie Schwirtza jest wielce tajemnicze i wywołuje powszechną sensację, zwłaszcza że oskarżający się odmawia wszelkich wyjaśnień co do motywów, które skłoniły go do wprowadzenia w błąd władz policyjnych.

— **Berlin.** (Olbrzymie pożary lasów pod Berlinem). W poniedziałek wieczór nadeszła wiadomość z Krampnitz pod Berlinem, iż płoną tam lasy na wielkiej przestrzeni.

Na miejsce pożaru wysłano natychmiast liczne oddziały straży pożarnej, oraz wezwano pomocy ze wszystkich okolicznych miejscowości. Mimo wyteżonej akcji ratunkowej nie udało się pożaru ograniczyć, który rozszerzył się na olbrzymiej przestrzeni i zniszczył 200 morgów lasu. Po całonocnej pracy, dopiero we wtorek przed południem udało się pożar zlokalizować przez wykopanie szerokich rowów. Ofiarą płomieni padła również większa ilość zwierzęzy. Dotychczas znaleziono kilka zwęglonych zwłok sarn.

Także w Wuhlheide pod Berlinem wybuchł w poniedziałek pożar, którego pastwą padło 20 morgów lasu.

— **Praga.** (Straszny wybuch w fabryce amunicji). Wydarzyła się straszna katastrofa eksplozji w fabryce nitrogliceryny w Semtin koło Pardubic, w której straciło życie 5 robotników, a 15 odniosło rany. Szkody materialne są olbrzymie.

Około godz. 10,15, mieszkańcy Pardubic ujrzeni słup czarnego dymu wysoki na 60 m. Po rozejściu się dymu, ujrano oślepiający błysk ognia i usłyszano straszną detonację. Straż pożarna i stacjonujący w Pardubicach pułk kolejowy udały się natychmiast na miejsce katastrofy. Wysłano też natychmiast pogotowie ratunkowe.

Okazało się, że wyleciała w powietrze część fabryki nitrogliceryny.

Prace ratunkowe odbywały się wśród ciągłego niebezpieczeństwa nowych eksplozji, ponieważ w piwnicach wysadzonego budynku znajdowały się nietknięte zapasy nitrogliceryny. Na szczęście nowa eksplozja nie nastąpiła, tak, że po półtoragodzinnej pracy zdołano pożar zlokalizować. 5 robotników, zajętych w chwili wybuchu w fabryce zginęło, tak, że nawet śladu ich ciał nie znaleziono.

Fabryka amunicji w Semtin jest zbudowana w ten sposób, że składa się z 200 dość daleko od siebie oddalonych domków, zbudowanych niemal równo z poziomem gruntu, tak, że w razie wybuchu w jednym z domków, reszta pozostaje nienaruszona. Dzisiejsza eksplozja jednego takiego domu była jednak tak silna, że płomień przerzucił się na dwa najbliższe budynki, które również eksplodowały.

Wskutek siły wybuchu zawałiło się rusztowanie w sąsiedniej wsi, przyczem robotnicy zostali wyrzuceni w powietrze. W pobliskim kościele siła powietrza wybiła szyby, raniąc odłamkami pracujących obok robotników. Ogółem 15 robotników odniosło rany, przeważnie lekkie.

— **Wiedeń.** Sterowiec powietrzny „Zeppelin” pod kierownictwem dr. Eckenera odwiedził Wiedeń.

SEBALD HAARTINKTUR

Na wszystkich 4 koncach świata

Jest SEBALD'S HAARTINKTUR znany jako znakomity środek do pielęgnowania włosów. Rozpowszechnienie na całym świecie jest niezawodnym dowodem jego dobroci. Jeżeli chcecie sobie włosy zachować, pielęgnujcie je zawsze środkiem SEBALD'S HAARTINKTUR, który jest i pozostanie niedoścignionym. Cena: mk. 2.10 i 4.—, litr mk. 12.—

Joh. André SEBALD Hildesheim gegr. 1868

Rozmaitości

Co można znaleźć na ulicy Paryża.

Jeden z redaktorów francuskiego pisma „L'Echo de Paris” („Echo paryskie”) postarał się o ciekawy wywiad u naczelnika kontrolerów ulic Paryża. Wynik wywiadu dał rezultaty niezwykle ciekawe, świadczące jak wielu chodzi po Paryżu t. zw. „zaminialskich”, czy „roztażgnioniewiczów”.

— W wielkim mieście, jak Paryż — mówił naczelnik — trudno wprost uwierzyć co można znaleźć na ulicy. Automobile, rowery, wozy, wózki dziecięce, motocykle zapełniają moje magazyny.

— Ale, co ciekawsze, że Paryż jest dżunglą. Niech się pan nie śmieje. Zdarza się, że na rogu ulicy można zobaczyć zwierzęta, z którymi spotkanie w lesie wywołałoby przerażenie. I niech pan nie sądzi, że znajdują się one w klatkach albo trzymane na smyczy przez pogromców. Nie. Spacerują sobie najswobodniej, biegają, skaczą — aż do chwili, kiedy je schwytają i przyprowadzą do mnie.

— Jakto? dzikie zwierzęta?

— Tak! Przed kilku zaledwie dniami znalezione na przedmieściu azjatyckiego piżmowca.

— To na przedmieściu, ale w Paryżu?

— W Paryżu znalezione niedawno niedaleko od senatu wspaniałego, różowego wieprza, przyprowadzono go tutaj, gdzie oczekuje na właściciela.

— Wieprz, koło senatu?

— Niech pana to nie dziwi. W ciągu roku znalezione na ulicach Paryża: 14 koni, 7 wołów i krów, 5 osłów, 6 wieprzy, dwoje cieląt, 15 kur, 6 gęsi, 8 królików; to zwierzęta domowe, ale znalezione również 5 lisów, jednego szakala, 1 mangusta 3 żółwie, 4 łasice, jednego bociana, 21 białych szczerów, 11 wieprzy indyjskich, 5 małp. Nie liczę papug, gołębi i wszelakiego rodzaju ptactwa.

— W każdym razie nie przyprowadzono panu lwów?

— Myli się pan. Któregoś roku sprowadzono mi lwy w klatce. Jakaś sławna pogromczyni zawarła umowę z cyrkiem. W dniu, w którym miała wystąpić z lwami, kontrakt zerwano. Ponieważ nie posiadała pieniędzy na wywiezienie ich, pozostawiła je na placu, skąd je tu przewieziono.

A ze sklepów, kawiarni, autobusów, aut, tramwajów, kolei podziemnej, parków itp., któż policzy wszystkie znoszone do nas przedmioty?

Tak oto — wyglądają — paryżanie a przed wszystkim — paryżanki.

Czy u nas pod tym względem jest inaczej?

„Córka albo śmierć”.

Niezwykłe oświadczyń o rękę córki fabrykanta.

Pisma łódzkie donoszą o tragikomicznym zajściu, które wywołało zrozumiałą sensacją w całym mieście. Chodzi mianowicie o niepraktykowany dotąd tryb oświadczyń o rękę córki — pod groźbą rewolweru.

Podłoże i szczegóły sprawy są następujące:

Do jedynaczki fabrykanta Dobrockiego zalecał się od dłuższego czasu przedstawiciel łódzkiego „złotego światka” Jodłowski, osławiony bawidamek i nierób. Panienska chętnie darzyła go swojemu względami, tak że powszechnie już szeptano, że obojga będzie para małżeńska.

Dowiedział się o tem wkońcu ojciec i, zasięgnąwszy wiarogodnych informacji, surowo zabronił córce dalszej znajomości z lekkomyślnym karierowiczem, grożąc jej w razie nieposłuszeństwa wydziedziczeniem. Córka przyznała ojcu słuszność i wyrzekła się „ukochanego”.

Z tym jednak rzecz tak gładko nie poszła. Jodłowski wziął sobie zawód bardzo do serca — mniej może z powodu straconej bogdanki, ile raczej wobec rozbitcia jego planów o świetlanej przyszłości. Jodłowski z natury jest flegmatykiem, tym razem jednak zaczął działać porywczo i energicznie. Udał się on do swego niedoszłego teścia i prosił o rękę jedynaczki. Otrzymał naturalnie odmowną odpowiedź. Wtedy odpalony konkurent wyjął z kieszeni rewolwer i zawołał donośnym głosem: Córka albo śmierć!

Fabrykant zaczął uciekać a Jodłowski gonił go po całym domu, aż wreszcie ściganemu udało się wymknąć. Tego samego dnia Dobrocki w towarzystwie córki opuścił Łódź obawiając się dalszych niebezpiecznych wybrków Jodłowskiego.

Nowa wyprawa włoska dla odszukania niedobitków ekspedycji Nobilego.

Z Medjolanu donoszą: Nowa włoska wyprawa do okolic podbiegunowych, celem poszukiwań za zaginioną grupą balonową sterowca gen. Nobilego, wyruszy 15 maja z Bergen do Szpicbergu.

Podróż zostanie przedsięwzięta na 160-tonowej łodzi motorowej „Heimen”, specjalnie zbudowanej do jazdy po wodach arktycznych. Łódź zabierza zapas paliwa na rok.

Dowódcą wyprawy będzie oficer marynarki włoskiej, Albertini z Medjolanu, w skład ekspedycji wchodzi 6 młodszych akademików włoskich, wypróbowanych alpinistów.

Łódź motorowa będzie wyposażona w sanki, zaprzęgi psów i małą łódź motorową. Sanki będą wyposażone w aparaty radiowe i będą pozostawać w komunikacji z okrętami. Program ekspedycji przewiduje zbadanie wybrzeża Szpicbergu i archipelagu Franciszka Józefa.

Człowiek i maszyna.

Człowiek buduje maszynę. Coraz lepiej to czyni opanowując przyrodę.

Ale maszyna nie łatwa jest do opanowania. Świadczą o tem ciągle i liczne wypadki, gdzie człowiek traci kontrolę nad maszyną i ginie.

Nie wystarczy bowiem stworzyć i zbudować maszynę. Trzeba ją umieć utrzymać w ryzach. Trzeba się do niej dostosować.

Maszyna nowoczesna stawia wielkie wymagania człowiekowi, który nią kieruje. Co innego popędzić batem szkapinę wychudłą, a co innego kierować samochodem. Odruchy nasze muszą być szybsze i dokładniejsze, w miarę jak rośnie szybkość, musimy stawać się tak precyzyjni, jak maszyna. Niestety, ani nasz organizm, ani nasz system nerwowy, ani nasza wiedza nie mogą nadażyć rozwojowi techniki.

Wręcz przeciwnie. Życie nowoczesne rozstraja człowieka. Nieznośny hałas uliczny, dzwonki telefonów, trzask maszyn do pisania, torkot tramwajów i kolejek podziemnych, wrzask jazz-bandów, wszystko to zlewa się w niesamowitą, piekielną kakofonię, miazdzącą i rozdzierającą ludzkość.

Technika wyprzedziła wiedzę. Nie umiemy naukowo objaśnić i uzasadnić wielu zjawisk, które ujawniliśmy dla techniki. Nic nie wiemy prawie o powietrzu, a latamy. Staramy się dopiero domagać do istoty elektryczności, a przecież jakże szeroko z niej korzystamy.

Czy wolno nam się tedy dziwić, że maszyny, które powinny nam niewolniczo służyć, buntują się niekiedy?

Przed dziesiątkami stuleci, maszyny ludzkie, niewolnicy, buntowali się przeciw Rzymianom; bunt tępieno ogniem i mieczem. Dziś na bunt maszyn stalowych i żelaznych mamy inne środki: rozwijając wiedzę, spokój, dokładność i, co najważniejsza, na-

szą zdolność dostosowywania się do zdobyczy techniki.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 2-go maja płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska dostawa w maju 234,00 000,00, dostawa w lipcu 244,50 dostawa w wrześniu 250, żyto brandenburskie dostawa w maju 216,50 do 000,00, dostawaw lipcu 220,50 dostawa w wrześniu 226,50 jęczmień latowy 220—228, jęczmień do paszy 000—000, owies brandenburski średni 218—226 dobry 227—235.

Pszenica do paszy 240—250, żółta kukurydza Plata 230—232, kukurydza mała 240—260, groch do paszy 250—260, groch dla gołębi 300—360, peluszka 280—290, bob 270—280, wyka 330—340, melasa torfowa 118—120, śrut żytni 146—154, śrut pszenny 152—154.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 2-go maja 1929.

Zwieziono wagonów: 19 krajowych: 6 żyta, 7 owsa, 1 jęczmienia, 1 wyki, 1 męczanki, 4 zagr.: 3 soczewicy, 1 makuchu olejowego.

Urzędowo: żyto 21,00—21,30, pszenica 20,00 do 22,40, jęczmień 18,00—20,00, browarowy 00,00, do 00,00, owies 18,00 do 19,50, dobry 20,50—00,00,

Tendencja: stała.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Przybory szkolne:

zeszyty, ołówki, gumki pióra, piórniki, rysiki, gąbki, tablice, farbki, atrament, klej, bloczki do rysowania itd. itd. poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Bank Ludowy E. G. w Olsztynie

m. u. H.

Telefon Nr. 971 (Allenstein Ostpr.) Bahnhofstr. 87

Pocztowe konto czekowe: Königsberg Pr. 12 600 w Polsce: P. K. O. w Poznaniu nr. 205 463

Załatwia wszelkie transakcje w zakresie nowoczesnego bankierstwa wchodzące

„ROLNIK“ w Olsztynie (Allenstein Opr.)

ul. Warszawska 66 Tel. 379

poleca po najtańszych cenach d iennych na sezon bieżący następujące

nasiona:

koniczynę czerwoną, białą, zieloną, tymońkę, rejgras, oraz wszelkie inne trawy,

runkiel czerwoną, żółtą, oryginał „Eckendorfi”, pierwszy odsiew.

Masło (z mleczarni i wiejskie), jajka, ser, ptastwo, dziczyznę, kiełbase, szynki i t. d. kupuje po cenach dziennych Aug. Vieth, Lebensmittel, Dortmund Fliederstr. 32.

Wapno azotowe

(Kalkstickstoff)

zawierające 21,6 procent azotu poleca w każdej ilości

„ROLNIK“ w Olsztynie.

Rolnik w Złotowie

Filja w Zakrzewie

poleca

koks węgle i drzewo

„Rolnik“ w Złotowie
Filja w Zakrzewie
poleca
kalkstickstoff, kajnit, kali
superfosfat, tomasówkę
w każdej ilości

Memorjał
dotyczący spraw kościelnych polskiej mniejszości narodowej w Niemczech
wydany przez Związek Polaków w Niemczech T. z.
polecamy po cenie **1.00 mk.**,
z przesyłką **1.20 mk.**
Księgarnia Gazety Olsztyńskiej

